



JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

SZ A Ł Ł O W I E N I A M O T Y L I

KTO NA GÓRZE, KTO NA DOLE

Nazwy teatrów potrafią być przewrotne. Wdrapałem się kiedyś na szóste piętro, by obejrzeć „wyższy poziom teatru”. I zobaczyłem coś bardzo bliskiego parteru. Aktorzy grający Czechowa zgrywali się w taki sposób, że aż bolały zęby. Nie zdziwiłem się, że Rosjanin prowadzący tę scenę z popularnym aktorem serialowym (kiedyś ponoć nadzieją teatru) niechętnie zaprasza tam recenzentów.

Ale jest też w Warszawie od niedawna Teatr Na Dole, który powstał skromnie, bez szumnych zapowiedzi, rzeszy sponsorów oraz plejady celebrytów, czyli osób znanych z tego, że są znani. Nie razi efekciarstwem, tylko przypomina, że aktorstwo może być pasją, misją, ale też rodzajem dialogu z widzem. I dlatego chciałbym właśnie tej placówce poświęcić ten felieton tuż przed Dniem Teatru. A teatr ten jest ukoronowaniem wieloletnich marzeń o własnej scenie Joanny Szczepkowskiej.

Pisanie o tej aktorce jest rzeczą trudną, szczególnie trudną, a nawet bardzo szczególnie trudną. Zwłaszcza na łamach, które są także jej łamami. Tym łatwiej popaść w banał i przez to się ośmieszyć. Może by aktorkę określić mianem niepokornej, wyklętej czy niezłomnej? Wolne żarty. Te wszystkie określenia pasowałyby do niej jak ulał, gdyby w ostatnich latach nie zostały zawłaszczane i przez to skutecznie ośmieszone.

Szczepkowska jest niezwykle wyczulona na fałsz i bardzo konsekwentnie unika też łatwego zaszufiadkowania. Pamiętam, jak po jej słowach o teatralnym homo-lobby stała się celem niewyobrażalnego ataku, powiedzmy nawet – furii, części środowiska teatralnego. Niektórzy z zarzucających jej brak tolerancji zapomnieli, jak sama występowała w ich obronie, gdy np. postanowiono zlikwidować warszawski klub Le Madame, który stał się wysepką artystycznej wolności dla wielu organizacji i grup nieformalnych.

W jednym z prawicowych tygodników krytyczne uwagi Szczepkowskiej na temat niektórych posunięć rządów PO-PSL przyjęto z nieklamana satysfakcją i zaproponowano jej współpracę. Nie trwała ona zbyt długo, bo okazało się, że uwagi na temat jednej strony nie oznaczają wiernopoddaństwa wobec drugiej. Czytelnicy „Plusa Minusa” wiedzą najlepiej, że Szczepkowska, patrząc na świat, demaskuje jego pozory, zakłamanie i stara się przedstawiać rzeczywistość w całej wielobarwnej złożoności, a nie tylko bieli lub czerni.

Ostatnio przekonaliśmy się, że nie eksponując swych niewątpliwych zasług w antykomunistycznej opozycji, potrafi ostro zaprotestować, gdy inni na jej życiorysie chcą zbić kapitał. Dosadnie wyraziła się o jednym z ministrów, który sugerował, że dopiero teraz, za jego rządów, powinna ogłosić upadek komunizmu. Wykorzystywać Szczepkowską jako tubę propagandową? To graniczy z samobójstwem. „Żadne nagrody nie naprawią szkody, jakie nam funduje rząd, co państwo psuje” – powiedziała przed rokiem, odbierając wyróżnienie na festiwalu Dwa Teatry, czym wprawiła w osłupienie obecne władze TVP.

Tak dużo piszę o Joannie Szczepkowskiej jako człowieku, a nie artyście, bo mam wrażenie, że wielu już dawno uznało za pewnik, że jest ona aktorką znakomitą. Wróćmy więc do Teatru Na Dole. W kameralnej piwnicy przy Żurawiej 22 mamy znakomitą artystkę wręcz na wyciągnięcie ręki. Scena ma niezwykle klimat, który tworzy sama artystka i zaproszeni przez nią wykonawcy.

Joanna Szczepkowska występuje we własnych sztukach, ale są też wieczory poetyckie. Na inaugurację zaprezentowała kilkanaście wierszy i poematów, które znaliśmy dobrze z lektur szkolnych, a które w jej wykonaniu nabrały jakiegoś niezwykłego, wręcz mistycznego wymiaru. Dzięki jej interpretacji widz miał okazję odkryć w nich nowe sensory i treści. To, co znaliśmy ze szkolnych akademii, nabrało ludzkiego kształtu. Kiedy aktorka mówiła „Ballady” Mickiewicza, czuliśmy się współuczestnikami niezwyklej podróży – do krainy baśni, krainy dzieciństwa.

Zapuszczając Żurawia (22), w Teatrze Na Dole możemy obejrzeć aktorkę w pięciu całkiem różnych odsłonach. Jest więc jeszcze recital kabaretowy „Dwie piosenki” oraz przedstawienia cieszące się od lat powodzeniem: „Goła baba”, wykład nieprzewidywalny „ADHD i inne cudowne zjawiska”, pojawi się też słynna Pelcia.

Felieton o Joannie Szczepkowskiej idealnie pasuje na nadchodzący Dzień Teatru, ale nie tylko. Myślę bowiem, że czasem jest dobrze pisać o kimś dobrze. Zwłaszcza o kimś żyjącym, kto na to zasługuje, lecz niespecjalnie o to zabiega. ©©